

Dziennik Białostocki

Redakcja: Rynek Kościuszki 1, tel. 63. ♦♦ BIAŁYSTOK ♦♦ Administracja: Legionowa 1, tel. 11. Konto P.K.O. 64.106

RÓWNE STARCIE W BRAZYLII

pozy wybrzeża przeżył
wzrost obywateli

RIO DE JANEIRO 15.2. — Tel. w. — W mieście Victoria w stanie Espírito Santo podczas demonstracji liberalów, związanej z wyborem prezydenta przez plebiscyt, doszło do krwawych starć, w czasie których zginęło od kul 5 ludzi. Wiele osób odniosło rany. (UP).

KOWA OFIARA

prześladowań i łowisk

KRÓLEWIEC 15.2. W adze litewskie wysiedlili z terytorium Litwy znanego działacza polskiego właściciela ziemskiego p. Piotra Kremiera. (ATE.).

LONDYN W GĘSIEJ MGIE

Zywie na ulicach awantury

LONDYN 15.2. — Tel. w. — Cały Londyn i okolice spowita była w gęstej mgle. Wskutek nieprzeniknionej mgły komunikacja w mieście i żegluga na Tamizie była prawie całkowicie przerwana.

Na ulicach Londynu wydarzyło się wiele wypadków samochodowych, pomimo iż pędziły wszystkie latarnie.

W porcie uszkodzony został parowiec amerykański West Salslow. (UP.).

ROZRUCHY W TONKINIE

na rozruchy komunistów

HANOI 15.2. Wyniki dochodzeń, przeprowadzonych w sprawie ostatnich zajść, potwierdzają, że rozruchy w Yenbay wywołali komuniści w porozumieniu z grupą strzelców.

W całym Tonkinie panuje spokój.

W okolicach Hung-Hoa i Haidong aresztowano wielu komunistów. (PAT.).

Stara wypróbowana metoda

„Łapaj złodzieja“

wołają bolszewicy w Mandżurji

MOSKWA, 15.2. Prasa sowiecka uderza na alarm w związku z groźną sytuacją na Dalekim Wschodzie, wskazując, że polityka władz chińskich dąży do doprowadzenia nowego zatarcia zbrojnego w Mandżurji.

Władze chińskie zwołują „białych“ Radziejskiego i Danilowa, którzy byli organizatorami napadu na zarząd kolei wschodnio chińskiej.

Wzrost utrzymują, iż do Chirbina powracają rosyjscy działacze emigrancy, którzy po nowym zaczęli tworzyć oddziały białogwardyjskie dla wszczęcia akcji dywersyjnej na terytorium sowieckim. Gen. Howard, szef wojskowych organizacji rosyjskich w Chinach mianował obywatela chińskiego, Rosjanina, gen. Kappela dowódcą rosyjskich emigranckich sił zbrojnych w Mandżurji.

W Mukdenie odbył się młoda wielka narada wojskowa, w wyniku której władze chińskie zamierzają dokonać licznych zmian w składzie wyższych dowódców chińskich na Dalekim Wschodzie.

Z drugiej strony „Prawda“ do nosi o wielkich sukcesach ruchu komunistycznego w południowych Chinach, gdzie komuniści zajęli miasta Kien-ki i Si-jan. W

ON NIE POWRÓCI JUŻ...

P. Dowgałewski

wznowił do Moskwy

MOSKWA, 15.2. W końcu lutego Dowgałewski opuścił na Paryż i przybył do Moskwy. Kazał pogodzić, iż nie powróci już na swe stanowisko. (AW).

Zjazd rektorów szkół wyższych



Uczestnicy rozpoczętego onegdaj w Warszawie zjazdu rektorów polskich uczelni akademickich w sprawie potrzeb nauki polskiej. Od lewej ku prawej siedzą rektorowie: Kasznica (Poznań), Brzeziński (Warszawa), ks. Palkowski (Wilno), Schwann (Lwów), Markowski (Lwów), Biedrzycki (Warszawa), Pasenicki (Warszawa), Hoyer (Kraków), Skotarczyński (Kraków), Weigl (Lwów).

Szpiegostwo i prowokacja z czasów p. Waldemarasa W PROCESIE PLECKAJTISA PRZED SĄDEM PRUSKIM

WYSTRUC (Insterburg — Prusy Wschodnie. 15.2. — Tel. w. — Główna we wrześniu ub. r. sprawa prześladowanego przez Waldemarasa, sekretarza litewskiej partii socjal-demokratycznej Pleckajtisa, którego wraz z 5 towarzyszami schwytano w chwili, gdy usładowali

nielegalnie przekroczyć granicę Prus Wschodnich i Litwy — znalazła swój epilog w rozpoczętym dziś tu przed sądem przysięgłych procesie.

Towarzysze Pleckajtisa to młodzieńcy od lat 17-tu do 19-tu, odziani licho, niemal w łachmany.

Ponieważ tylko główny oskarżony wiażd językiem niemieckim, a współoskarżeni mówią wyłącznie po litewsku — na rozprawę wezwano tłumacza, którego wybór jest niefortunny, gdyż zna tylko gwara litewsko-pruska. Tenże tłumacz jest jednym ze świadków obciążających Pleckajtisa i towarzysze jego oskarżenia są o bezprawne prze-

kroczenie granicy z bronią palną i materiałami wybuchowymi. Jako dowody rzeczowe leżą na stole

dwa kosze granatów i dwa karabiny, skonfiskowane przy aresztowaniu.

Młodzieńcy i towarzysze Pleckajtisa z ławy oskarżonych zeznają, że nie znali go wcale,

spotkali się z nim przypadkowo, prosili go, jako

rodaka, o pomoc w przedostaniu się na Litwę. Twierdzą oni, że chcieli pożegnać się z rodziną na Litwie, gdyż stracili pracę w Prusach Wschodnich,

Wschodnich, mieli zamiar wyjechać do Brazylii.

Silne wrażenie czynią zeznania Pleckajtisa, który opowiada dzieje swego buziwego żywota politycznego, akcji przeciwko rządowi carskiemu, oraz walki z dyktaturą Waldemarasa w obronie demokracji litewskiej.

Na perfidne pytanie prokuratora, czy materiał ten jest pochodzenia niemieckiego, czy też innego — rzeczoznawca sądowy oświadcza, że bomby są prawdopodobnie wyrobu polskiego.

Dalsze prowokacyjne pytanie prokuratora musiał nawet sam

Dynamiczność w ustach samobójcy
Strzępy ciała porozrzucane po całym pokoju

HELSENGFORS, 15.2. W Krokala wydarzył się wypadek, który wywarł przynębiające wrażenie w całej Finlandji.

Student Tuulajnen podpałł

Na ławie sprawozdawców pism litewskich daje się zauważyć wielkie niezadowolenie przy tych słowach ofiary prześladowań dyktatora Litwy.

W sprawie wydarzeń, poprzedzających jego aresztowanie, Pleckajtis odmawia wszelkich

wyjaśnień, podkreślając, że granicę litewską zamierzał przekroczyć z motywów czysto osobistych.

Czynnikami nacjonalistyczne Prus usiłują wplatać Polskę w akcję Pleckajtisa.

Świadcza o tem m. in. charakterystyczne rozmówki na rozprawie w sprawie znalezionej u oskarżonych na

teraju wybuchowego.

Na perfidne pytanie prokuratora, czy materiał ten jest pochodzenia niemieckiego, czy też innego — rzeczoznawca sądowy oświadcza, że bomby są prawdopodobnie wyrobu polskiego.

Dalsze prowokacyjne pytanie prokuratora musiał nawet sam

Dynamiczność w ustach samobójcy
Strzępy ciała porozrzucane po całym pokoju

HELSENGFORS, 15.2. W Krokala wydarzył się wypadek, który wywarł przynębiające wrażenie w całej Finlandji.

Student Tuulajnen podpałł

własną wille, poczem popełnił samobójstwo przez umieszczenie w ustach ładunku dynamitowego, który, eksplodując, formalnie rozewał desperata.

przewodniczący uchylił. Prokurator zapytywał, czy to materiały wybuchowe nie przypominają bomb, używanych na Litwie podczas ostatnich zamachów politycznych.

W pewnym momencie Pleckajtis zaprotestował przeciw obecności na sali trzech wyższych urzędników

policii politycznej z Kowna, którzy czynili sobie skrzętnie z pisków z odczytywanych podczas rozprawy dokumentów. Pleckajtis domagał się nadaremno usunięcia tych szpicliów litewskich, albo też nieczytania publicznie tych załączników do aktów sprawy. Są to bowiem

ponowne listy Pleckajtisa do żony i różnych działaczy politycznych na Litwie, którzy mogliby teraz paść ofiarą nowych prześladowań.

Wczoraj zbadano 17 świadków. Wyrok spodziewany dziś. (L.).

Wczoraj zbadano 17 świadków. Wyrok spodziewany dziś. (L.).

Wczoraj zbadano 17 świadków. Wyrok spodziewany dziś. (L.).

Wczoraj zbadano 17 świadków. Wyrok spodziewany dziś. (L.).

Wczoraj zbadano 17 świadków. Wyrok spodziewany dziś. (L.).

Wczoraj zbadano 17 świadków. Wyrok spodziewany dziś. (L.).

Wczoraj zbadano 17 świadków. Wyrok spodziewany dziś. (L.).

Wczoraj zbadano 17 świadków. Wyrok spodziewany dziś. (L.).

Wczoraj zbadano 17 świadków. Wyrok spodziewany dziś. (L.).

Wczoraj zbadano 17 świadków. Wyrok spodziewany dziś. (L.).

Wczoraj zbadano 17 świadków. Wyrok spodziewany dziś. (L.).

Wczoraj zbadano 17 świadków. Wyrok spodziewany dziś. (L.).

Wczoraj zbadano 17 świadków. Wyrok spodziewany dziś. (L.).

Wczoraj zbadano 17 świadków. Wyrok spodziewany dziś. (L.).

Wczoraj zbadano 17 świadków. Wyrok spodziewany dziś. (L.).

Wczoraj zbadano 17 świadków. Wyrok spodziewany dziś. (L.).

SENSACYJNE ARESZTOWANIA W RUMUNII

pod zarzutem zdrady stanu

BUKARESZT, 15.2. — Tel. w. W związku z aresztowaniem wyższego urzędnika policji rumuńskiej pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Sowietów, aresztowano dalsze 7 osób, których nazwiska trzymane są w tajemnicy. Aresztowanych odesłano do Kiszyniowa.

W aferę włączony jest również pewien wyższy urzędnik ministerstwa spraw zaranneżnych, który miał zdradzić treść rumuńskich układów wojskowych. (UP).

PORTRET B. DYKTATORA HISZPANII

usunięty z ratusza przez robotników

MADRYT, 15.2. W Serrano w okolicach Walencji grupa robotników wtargnęła do ratusza, zabrawa stamtąd obraz, przedstawiający Primo de Riverę, poczem rozszalała się, nie wolała żadnych zejść. (PAT.).

103-letni Polak Zaleski

odznaczony Legią Honorową

NANCY, 15.2. Zamieszkały od 103 lat we wsi Migneville w Lotaryngji Józef Zaleski został odznaczony krzyżem kawalerskim Legji Honorowej.

Zaleski jest z pochodzenia Polakiem. Dziad jego przyjechał do Lunewille jako dworzanią króla Stanisława Leszczyńskiego.

Józef Zaleski urodził się dnia 3 września 1826 r. Jednocześnie z nim odznaczony został krzyżem kawalerskim Legji Honorowej jego syn, porucznik rezerwy. (PAT.).

Groźne rozruchy w Hiszpanji Barcelona przewodzi Szturm

na sklepy przedmieść Madrytu

PARYŻ, 15.2. Z Hiszpanji nadchodzą coraz groźniejsze wiadomości o mnożących się rozruchach i starciach z policją.

Ubiegłej nocy większa grupa bezrobotnych w Barcelonie obrzuciła kamieniami szereg budynków, poczem zdobyła szturmem

główną kwaterę partii, stworzonej przez Primo de Riverę t. zw. unii patriotycznej, której lokal zupełnie zdemolowała. Dopiero po przybyciu większych posiłków żandarmerji udało się w mieście wprowadzić spokój.

Gubernator cywilny nakazał studentom, przybyłym do Barcelony z innych miast, natychmiastowe opuszczenie miasta.

Na przedmieściach Madrytu doszło również do rozruchów i starć z policją, przy czem zdemolowano kilka sklepów. Wiele osób jest rannych.

U ministra spraw wewnętrznych zjawila się delegacja kupców żywnościowych z prośbą o ochronę ich sklepów przed tłumem.

Cisza w Sejmie

WARSZAWA, 15.2.

Po wyczerpujących i pełnych emocji dniach ostatnich nastał w Sejmie czas ciszy.

Ani jednej komisji nie zwołano na dziś, a także i na poniedziałek. Posłowie odpoczywają w pokojach domowych, bądź też „płynają“ wyborów w Sandomierskiem.

Dopiero we wtorek odbędzie się kilka posiedzeń komisji, a także zbiera się plenum Izby.

— Tardieu i Briand powrócili wczoraj późnym wieczorem do Paryża i na tymczasie oddali się do swoich ministerstw.

KRAJOBRAZ ZIMOWY



Mal. J. FALAT.

2. „Palacu-Satuki“ Trębicka 2

Miasto-feniks, siedem razy odradzało się, jako stolica władców Hindostanu Jak wygląda Delhi współczesne?



Święta wieża Indyl Qutub Minar
w Delhi z prahistoryczną żelazną
kolumną.

Delhi — miasto feniks — po raz
siódmy stolica Hindostanu.

Skalista równina, rozciągająca
się na prawym brzegu rzeki Jamu-
ny, dopływ Gangsu, ma najwy-
mowniejsze jakiejś właściwości magicz-
ne, czy magmatyczne: wszyscy
zdobycy Hindostanu tutaj zakła-
dali swoje stolice.

Tutaj w czasach prahistorycz-
nych panowali bohaterowie Ma-
habheraty, Boski Ardżuna i jego
czterej bracia z rodu Pandawa.

Tutaj
w wieku IV przed Chrystusem
mieni swą stolicę potężni Radżo-
wie aryjskiego narodu Sakars.

W roku 87 naszej ery — mówią
kroniki Delhi zdobył ludność wy-
ciął, jak i Vikramaditya II.

Parę wieków później Delhi od-
budował potężni królowie plemie-
nia Tamarów.

W roku 1193 Delhi zdobył, lu-
dność wyciął, Turkmeni, Odbudo-
wał miasto potężny cesarz Kutub-
ud-Din, który z niego nad Hindo-
stanem. Przy jego potomkach
bunt braminijskich Hindusów prze-
ciw muzułmańskim najazdom do-
prowadził Delhi do zupełnego upadku.

W roku 1320 Delhi zdobył wódz
Pathanów, Ghazi - Malik, zrobił z
niego swoją stolicę, ozdobił wsipa-
niem budowlami, panował nad
Hindostanem.

W roku 1391 Delhi zdobył Ta-
mierlan, cała ludność wyciął, na ru-
inach zbudował
piramidę ze 100.000 głów.

W 16-wym wieku miasto wspania-
łe, odbudował najpotężniejszy z
mongolskich cesarzy Indyl, Akbar.
On i jego następcy panowali z Del-
hi nad Hindostanem.

W roku 1739 Delhi zdobył Shah
Nadir. Miasto nie zniszczył, wy-
ciął tylko 150.000 mieszkańców i
wywiózł do Persji fantastyczne
skarby (m. in. tron ze złota i kle-

notów wartości 300 milj. złotych).
Bunt Hindusów przeciw najaz-
dom - mongolom doprowadził
Delhi do wielkiego upadku. Wresz-
cie w roku 1857 Delhi zbombardo-
wali i zdobyli Anglicy, ścieli wazy-
skich synów i siostrzeńców Ba-
hadur Shaha, ostatniego mongol-
skiego cesarza Hindostanu.

W roku 1911 król Angli i cesarz
Hindostanu, Edward VII przywró-
cił Delhi do godności stolicy. Dla
swego wicekróla, urzędów i wojsk
swoich obok starego założył Nowe
Delhi.

Pieśń, poematy, legendy i ta-
jemnicza kolumna żelazna z napi-
sem „Radża Devy własną prawicą
zdobył panowanie nad światem” —
oto wszystko, co pozostało po sto-
licach Pandawów, Sakarsów, Ta-
marsów.

Stół jeszcze „Wieża Eifel Indyl”
Kotub Minar, wysokości 237 stóp
angielskich, zbudowana przez turk-
menów w roku 1220. Pałace i me-
czety Pathanów w ruinie.

Budowle Wielkich Mongołów
dochowały się w dość dobrym sta-
nie.

„Fort” podobnie, jak „Fort” w
Agrze — zewnątrz uzbrojony groź-
nym pancerzem z amaranowego
kamienia, wewnątrz marmurowo-
złoty, ongiś rezydencja cesarzy
mongolskich, „raj Mahometa na zie-
mi”, służy jako
koszary dla angielskiego garnizonu.

Część najpiękniejsza jest staran-
nie odrestaurowana, wypełniona
zbiorkami broni, tkanin, miniatur,
biżuterii, rezydencja cesarzy
mongolskich, „raj Mahometa na zie-
mi”, służy jako
koszary dla angielskiego garnizonu.

Niedaleko od Fortu, na wysokim
podmurkowaniu, stoi wspaniały i
olbrzymi meczet z czerwonego
piaskowca, białego i czarnego ma-
muru. Koło meczetu Rynek, słyn-
ny na całe Indie miejsce wymiany
cennie glazurowanych, malowa-
nych w kwiaty garnków, ręcznie
drukowanych, tęczowo barwnych
szali i turbanów, przedziwnie ku-
tych srebrnych, miedzianych i mo-
siejnych klejnotów — na ruspie z
portretem s. p. cesarowej Wiktorii
i milosławie panującego cesarza
Jezego.

Delhi przez sum środków przeobra-
ziła i szeroka ulica „Chandni
Chauk”. Ciasne i ciemne komory
jubilerów zawalone są stosami
cenniejszych złotych, rubinami i szta-
ragami szafowanych, bransolet na
reze i nogi, naszyjników, zausznic,
kółek do nosów — w skrytkach i
szafach

kollekcje drogich kamieni,
jakich nie znaleźć ani w Paryżu,
ani Londynie.

Z obu stron tej „rue de la Paix”
Hindostanu rozciąga się labirynt
wąskich i krętych uliczek. Jak w
naszych gotyckich miastach domy
bardzo słożone, paropiętrowe,
przecudnie zdobione płaskorzeźbą,
intarsją, bardzo zaniedbane. Chodni-
ków niema. Ścieki środkiem uli-
cy. Ulice stale zapchane tłumem
sprzedawców słodyczy i świecideł-
tek, rojami oblepionych klejnotami
kobiet, młodzieńców w papuzio-
barwnych żupanikach, pół gołych
muzułmańskich, gołych ascetów i że-
braków...

Nos i uszy puchną — oczy są ol-
śnione, zachwycone.



Brama główna w starym forcie Delhi.

Nowe Delhi założone jest o parę
kilometrów na południe od starego.
Kilkadziesiąt kilometrów gólei
skali angielscy architekci, hindu-
scy robotnicy przelastycyli w
nowoczesne miasto - ogród.

Nawieźli urodzajną ziemię, na-
wodnili, zasiali trawniki, posadzili
cieniste parki, aleje, pobudowali so-
lidnie, z kamienia, olbrzymie gma-
szyska urzędów, wspaniałe pałace
dla wicekróla i generałów, kom-
fortowe domy dla urzędników i ofi-
cerów, komfortowe koszary dla
białych wojsk.

Zamieszkał Nowe Delhi, panują
nad Hindostanem.
Lęnie się robak i w bujnym
kwiecie.

Trochę na boku od gmachów
ministerstw, leży na gazonach No-
wego Delhi, jakby olbrzymie białe
kóło, (odpadle, najwyraźniej, od
triumfalnego woza europejskiej de-
mokracji), kragły, niski gmach Hin-
duskiego Parlamentu.

Posłowie braminiów i parjasów,
Hindusów i muzułmanów, siedem-
dziesiąt szczepów, paru tysięcy
kast i sekt, wspólnymi siłami sta-
rają się wypchnąć Anglików z In-
dyi. Jak Anglików nie stanę — po-
kłada się, pobija; wedle starej tra-
dycji, Delhi będzie spalone i wy-
rzucone.

Kto założy ósme Delhi? Rosja-
nie? Japończycy? Może Jankesi?
Szczęsny Rutkowski.



Jagna Masjid w Delhi z jej królewskimi wrotami.

BRUNO WINAVER

Obrady „na dystans” Nowoczesne przedstawienie operowe: soliści śpiewają w Kaliszu, orkiestra im akompaniuje w Warszawie

Nie zdajemy sobie nawet spra-
wy z tego, ile to nieoczekiwanych
efektów i możliwości tkwi już dź-
siał w zwykłym telefonie i apa-
racie radiowym.

Niedawno jeden z poważniej-
szych muzyków niemieckich za-
stanawiał się nad kwestją, jak u-
prościć t. zw. „objazdy operowe”.
Wywozić na prowincję wszystkie
instrumenty, kotły, bębny, base-
ty, ładować do wagonów chóry
stów, flecistów, skrzypków?
Oczywiście, tego rodzaju eska-
pada musi dać deficyt poważny
i nawet artystycznie, ze względu
na niezbedne „strojenie” przy-
rzędów muzycznych w podróży,
na przypadkową akustykę sal w
małych miastach — będzie kary-
katura, parodia normalnego wido-
wiska.

Ale jest pewien sposób technicz-
ny i już nawet wypróbowano go
z niejakim powodzeniem. Do
miejscowości prowincjonalnej ja-
dą tylko soliści, śpiewacy, deka-
racje. Orkiestra i chóry zostają w
domu.

Dyrygent objazdowy łączy się
telefonicznie (dwa przewodniki!)
ze swoim teatrem, gdzie orkiestra
siedzi, nalożywszy słuchawki na
uszki. Kapelmistrz gra na t. zw.
„głuchym fortepianie”, prowadzi
zespół, daje sygnały, a tony mu-
zyczne

z innego miasta

przynosi słuchaczom po drutach
prąd elektryczny i powtarza je
głośnik, ustawiony w sali. Próby
podobno wypadły świetnie i t.
zw. „dyrygowanie na odległość”
jest najnowsza sensacja muzycz-
na.

Wybitni dyrygenci — profesor
wyższej szkoły muzycznej w
Berlinie, Schünemann, kapel-
mistrz dr. Eryk Fischer — zajęli
się pilnie tą sprawą i któregoś wie-
czora wykonano bardzo trudny
utwór koncertowy w ten sposób,
że kapelmistrz dyrygował w Zu-
rychu, a soliści — najświetniejsi
muzycy współczesni — grali w
różnych miastach europejskich.

Tony i akordy, sprowadzone
do wspólnego głośnika brzmiały
doskonale i zachęciły powodze-
niem technicy postanowili ten
dowcipny pomysł rozwinąć.

Niedawno obradował pewien
związek inżynierów w Akwizgra-
nie, Hadze, Budapeszcie i w Wie-
dniu jednocześnie!

W salach obrad poustawiano
głośniki, mikrofony i członkowie
Związku zadawali sobie nawza-
jem pytania (z odległości tysiąca
kilometrów), bili brawo prelegen-
tom, zaplasywali się do dyskusji,
prosilili o głos, przerywali mówcy
referat okrzykami „bardzo słusz-
nie”.

Stacja radiowa w Langenbergu
rozesłała te „obrazy międzymia-
stowe” mocnymi falami elektrycz-
nymi do najdalejzych zakątków
kraju i w ten sposób — nawet ci,
których pilne sprawy zatrzymały,

Złoty pałac w „Dolinie śmierci” Dlaczego milioner Walter Scott nie martwi się stratami giełdowymi

Ostatnie przesilenia giełdowe w
Ameryce zrujnowały cały szereg
milionerów, pociągając za sobą wie-
le samobójstw, a nawet ci, z po-
między bogaczy, których mala-
tek ocalał częściowo, chodzą oso-
wiali i nie mogą przeboleć straty.

Jeden tylko z nich, który nosi
wielkie nazwisko najstojniejszego
angielskiego powieściopisarza i po-
ety — Waltera Scotta, zachował ró-
wnowagę umysłu, jakdyby krach
giełdowy był dla niego tylko nie-
znaczne ukaszenie muchy. A je-
dnak jego najlepszy przyjaciel, inny
milioner, Albert Johnson, obliczył,
że katastrofa giełdowa wyrwała
tamtemu z kieszeni 150 milio-
nów franków. Pomimo to Walter
Scott nie stracił humoru. Ukrył
się jedynie w swoim przebajecz-
nym pałacu, położonym w Dolinie
Śmierci, co spowodowało, że legen-
dy o tym pałacu krążące wśród po-
szukiwaczy złota, odżyły: każ-
dy wierzyć w Ameryce, iż Walter
Scott ukrył się tam, aby poweto-
wać swe straty giełdowe w nieprze-
branej kopalni złota, która znajduje
się pod fundamentami jego pałacu.

Bo zresztą inaczej nie można so-
bie wytłumaczyć, dlaczego ten mi-
lioner budował sobie pałac właśnie
w tem okropnym miejscu, w stanie
Nevada, gdzie podczas ostatniej go-
rączki złota wszyscy poszukiwacze

tego cennego metalu wyginali z gło-
du i pragnienia.

Otóż kopacze złota powiadają, że
milioner postawił pałac w tem ni-
dogodnym miejscu tylko dlatego, a-
żeby był pokrywka dla szubrow-
nych przez niego niewyczerpanych
pokładów złota, do których w każ-
dej chwili ma przysięść przez tamą
drzwi w piwnicach pałacowych.



J. Jadwiga Karłowicz — artystka
warszawskiego baletu i sportsmanka.

Dożywotnie więzienie za drobną kradzież sklepową

W Nowym Jorku zapadł w tych
dniach wyrok sądowy, który był
niełada sensacją. Mianowicie za
zwykłą kradzież sklepową wy-
mierzone karę dożywotnego wię-
zienia.

Oskarżoną była niejaka mrs.
Ruth St. Claire, piękna 29-letnia
kobieta o wspaniałych rudawych
włosach, przypominających sław-
ne piękności Tytjana, która od
czasu do czasu powiększała swo-
je dochody, dokonując po skle-
pach kradzieży.

Trzykrotnie już przedtem chy-
łano ją na tych operacjach, sta-
wiano przed sąd i skazywano na
drobniejsze kary więzienne. Za
czwartym razem rzecz skończyła
się dla niej tragicznie, gdyż wy-
rok opiewał: dożywotnie więzie-
nia.

Na wytłumaczenie tego wyroku
przypomnieć trzeba, że w parla-
mencie stanu nowojorskiego
przeszła niedawno ustawa, zwa-
nana popularnie od nazwiska swego
wnioskodawcy „ustawa Baumesa”,
która ma za cel zwalczanie sze-
rzącej się zbrodniczości.

Wedle tej ustawy, każdy prze-
stępca, który był skazany po-
przednio trzykrotnie za tę samą
zbrodnię, za czwartym razem ma
być zamknięty w więzieniu doży-
wotnie, choćby chodziło o dro-
bną szubrową przemoc.

Na podstawie ustawy „Baumesa”
skazano już w ten sposób szereg
przestępców, ale mrs. Ruth St.
Claire jest pierwszą kobietą, któ-
ra poczuła na sobie srogość no-
wego prawa.

Obrady „na dystans” Nowoczesne przedstawienie operowe: soliści śpiewają w Kaliszu, orkiestra im akompaniuje w Warszawie

w domu i w biurze, brali udział
w ważnych rozprawach.

Jeżeli owe „sesje na dystans”
się przyjmą, nie tylko opery, od-
czyty, koncerty, ale posiedzenia
parlamentarne, kadencje sądowe
i klótnie sejmowe zmienią się

gruntownie.

Wielki mityng uchwała woło-
sek przez aklamacje, przyczem
każdy ze zgromadzonych siedzi
w innym mieście!

Tę nie przewidzieli nawet baj-
czarze arabscy!



Dyrygent w małym miasteczku dyryguje przy pomocy radia
orkiestrą w dalekim wielkim mieście.



Orkiestra w modnym wielkomiejskim dancingu odbiera przy po-
mocy radia tak od dyrygenta z należącego dalekiego miasteczka.

Zbrodnicza lampa zabiła prądem swego pana Tęgły wypadek chorego urzędnika

Przed kilku dniami zmarł w Wie-
dniu 49-letni urzędnik prywatny,
Franz Kofler, wśród zwracających
uwagę okoliczności.

Pewnego wieczoru uczył się on
miedziorów i już około godziny 9 po-
łożył do łóżka, przy którym stała
zapalona lampa elektryczna.

W pół godziny potem, Kofler się
gnął do kontaktu, ażeby wyjąć
światło, ale zaledwo dotknął grub-
ki, upadł nieprzytomny. Rodzina
natychmiast wezwała pogotowie,
lecz lekarz stwierdził już śmierć.

Policja wiedeńska zaraz, jeszcze
w nocy, wysłała celem stwierdze-
nia przyczyny śmierci komisję, a

której wziął udział słynny znawca
prądów o wysokim napięciu, pro-
fesor uniwersytetu, dr. Jellinek.

Profesor w towarzystwie dwu
lekarzy, wezwanych przez rodzinę
stwierdził, że wielki i wskazujący
palec lewej ręki zmarłego, jak rów-
nież brodawka piersiowa, wyka-
zały ślady przejścia prądu elektry-
cznego i orzekł, że prąd ten był
przyczyną śmierci.

W sprawie tej zabrał głos jeden
z wybitnych specjalistów mona-
chskich, który oświadczył, że te-
go rodzaju wypadki są bardzo
rzadkie, gdyż trudno bardzo, aże-
by przy manipulowaniu światłem

elektrycznym, mogło się dotknąć
równocześnie dwu biegunów elek-
trycznych.

Najczęściej w takich wypadkach
winna jest sama publiczność, któ-
ra, albo kupuje lichej towar, albo
nie dba, ażeby wszystko było w
porządku.

Zwłaszcza przy przenoszeniu
lamp i wyłamywaniu wtyczki od
druku z kontaktu, panuje zły zwy-
czaj ciągnięcia za sznur izolowany,
jakdyby to była lina okrętowa.
W ten sposób bowiem łamie się
wewnętrzne metalowe przewo-
dki i psuje się izolacje, co daje po-
staje do późniejszych wypadków.

Nasza odpowiedź na sprostowanie urzędowe p. Wojewody Kirsta.

Pan Wojewoda Kirst uznał za właściwe i wskazane w dniu 12 lutego r. b. wystosować do Dziennika Białostockiego sprostowanie urzędowe w związku z artykułem p. t. „Niesłychane praktyki prasowe wojewody Kirsta” umieszczonym w numerze 6 „Dziennika Białostockiego” z dn. 6 stycznia r. b.

Dekret prasowy, potępiany jedynie przez całą prasę bez różnicy kierunku, narazie wciąż jeszcze obowiązuje. To też stosownie do przepisów tego dekretu zmuszeni byliśmy wydrukować nadesłane nam sprostowanie bez jakichkolwiek komentarzy.

Odpowiedź naszą zamieszczamy tedy dopiero dzisiaj, przyczem nadmieniamy, że prezydent nie użycza nam należytej wolności słowa. Ograniczmy się zatem do tego, co nam w obecnej chwili powiedzieć wolno.

Nie nasza przytem wina, jeśli ci zmuszeni zostaliśmy do zamieszczenia glosu i ujawnienia nie tylko części tych faktów, których przemilczenie w obecnej sytuacji nadal nie jest możliwe.

Tu as vultu Georges Dandin.

Jak być powinno.

Zanim przejdziemy do ustalenia faktycznego stanu rzeczy niech nam wolno będzie dać wyraz naszemu zadowoleniu z tego, że sam fakt szczegółowego sprostowania artykułu (choćby i nieco spóźnionego) dowodzi, że Pan Wojewoda Kirst publicznie przyznaje, że tak, jak mu się zarzucało, postępować nie należy.

A więc przyznaje, że wojewoda nie jest od tego aby zajmować się powoływaniem do życia jakichkolwiek organów prasowych i że wojewoda jest stróżem prawa i nie może wywierać żadnego nacisku na organa samorządowe i państwowe ani na osoby prywatne w kierunku popierania finansowego lub w jakikolwiek inny sposób sympatycznego mu pisma.

O ile zatem chodzi o publiczne ustalenie tego, jak być nie powinno, nie zachodzi żadna różnica zdań pomiędzy nami a panem Wojewodą Kirstem. Stwierdzamy to z prawdziwą satysfakcją.

Nieprzyznanie się do ojcostwa „Głosu”.

Pan Wojewoda w swoim sprostowaniu zaprzecza, jakoby powołał do życia „Głos Obywatela”.

Niech nam wolno będzie pomóc Panu Wojewodzie w wydobyciu z nie tak dawnej, a mimo to widocznie zapomniałej przeszłości, niektórych faktów.

Pan Wojewoda Kirst dawno jeszcze przed powstaniem „Głosu Obywatela” przy każdej sposobności uskarżał się urbi et orbi na dławienie niemiły sobie „Dziennik Białostocki” i wskazywał na konieczność założenia innego, „poważnego” organu.

Mówił o tem Pan Wojewoda Kirst na posiedzeniu Wydziału Wojewódzkiego, odbytem wspólnie z delegatami samorządu białostockiego, z okazji omawiania budżetu miasta Białostoku na rok 1929-30. Nie poprzestając na tej swojej opinii P. Wojewoda w swoich „zaleceniach” stormulowanych w urzędowym piśmie do Magistratu nakazał wystawienie przez Radę Miejską odpowiedniej kwoty na ostatni „fundusz prasowy”, o którym będzie mowa poniżej.

Na I Zjeździe plenarnym Kola Miast Województwa Białostockiego mówił znowu o tem publicznie z wysokiego miejsca prezesa honorowego i powoływał się przytem p. Wojewoda na swoją przeszłość dziennikarską w Odesie.

Innymi podobnymi faktami możemy służyć w razie potrzeby.

Pan Wojewoda stwierdza, że „Głos” wydawany jest przez T-wo „Lechia”.

Nikt nigdy nie przeczył temu, że jako wydawca podpisuje „Głos Obywatela” T-wo „Lechia”. Niezrozumiałem natomiast wydaje się na pierwszy rzut oka, dlaczego właśnie T-wo Opieki nad zabytkami kultury, sztuki i przyrody „Lechia” wydaje to pismo. Przecież „Głos Obywatela” nie wspólnego z zabytkami nie ma.

Ale udzielmy dziś na naszych łamach gościnę samemu „Głosowi Obywatela”, który chyba wie, czytem zaufaniem się cieszy. Owóż, w artykule pod soczystym nagłówkiem „Kłamstwem i oszczerstwem” pisze „Głos” w Nr. 16 z dnia 17-go stycznia r. b. m. in.:

Jeżeli „Głos Obywatela” cieszy się zaufaniem p. wojewody Kirsta, to dlatego, że zajmuje placówkę, której istnienie p. wojewoda uważa za niezbędne dla rozwoju województwa.”

Pan Wojewoda nie nadesłał sprostowania urzędowego do „Głosu Obywatela” o tem obdarzaniu zaufaniem tego organu.

Wniosek z tego każdy wyciągnie sam bardzo łatwo.

Dodajmy tylko do tego, że wydawca „Głosu”—T-wo „Lechia” według słów, zresztą w tej części zgodnych z prawdą, tegoż artykułu „Głosu” powstało z inicjatywy Pana Wojewody. Sapienti sat.

Nacisk, którego „nikt” nie robił.

Sprostowanie twierdzi, że nacisku nie robiono i nikogo nie zmuszano ani do abonowania ani do ogłaszania się w „Głosie Obywatela”.

O tym nacisku, którego jak to wynika ze sprostowania, „nikt” nie robił, śpiewają od dawna wszystkie wróble na dachach białostockich. We właściwym czasie i we właściwym miejscu ujawnimy wszystkich tych, z którymi „nikt” nie mówił i na których „nikt” nie wywierał nacisku czy ucisku.

Dotyczy to również i właścicieli kinematografów, których — jak się teraz okazuje — „nikt” nie wyzywał i nie uciskał.

Pozostawiając zatem ten rozdział do szczegółowszego omówienia we właściwym czasie, wskazywamy, że z tym naciskiem rzecz ma się widocznie, jak z przysłówiową wdową po podoficerze w komedji Gogola, która wedle słów „gorodniczego” sama się wychłostała. Widocznie i w Białymstoku nasi poczciwi białostoczanie sami robili nacisk na siebie...

„Samonacisk” lekarzy-dentystów

Szczególnie dziwnie wyglądał ten „samonacisk”, jeśli chodzi o lekarzy-dentystów. Przepisy o ogłaszaniu się lekarzy i dentystów są bardzo surowe. O tem Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego specjalnem piśmie szczegółowo poinformował zarówno redakcję piśmi, jak i zainteresowane organizacje lekarskie.

Sprostowanie ustala, że żadnego nacisku na lekarzy i dentystów, aby ogłaszali się w „Głosie Obywatela” nie było i że Wydział Zdrowia przestrzegał przepisów Roz. Min. Zdrowia z dnia 2.VIII.1929 r. w równej mierze wobec wszystkich czasopism.

Dziwnie jednak się złożyło, że od 1 stycznia 1930 r. ani w „Dzienniku Białostockim”, ani — jak się dowiadujemy — w „Dzieńniku Naje Lebn”, żadne ogłoszenia lekarskie się nie ukazywały, natomiast w „Głosie Obywatela” ukazywały się bez przeszkód ogłoszenia dentystów, akuserek, lekarzy chorób wewnętrznych, nerwowych, oczu i t. d.

Czy lekarze i dentyści, opasani psychozą „samonacisku”, zapłonęli niedozwolona miłością do „Głosu Obywatela”, czy też Wydział Zdrowia, przestrzegając w równej mierze postanowień ministerjalnych wobec wszystkich czasopism, wydał jedynie na naićczywe

żądania lekarzy i dentystów zezwolenia na ogłaszanie się tylko w „Głosie”—tego narazie poruszać nie będziemy.

Czy p. Faranowski nie jest p. Faranowskim?

Sprostowanie twierdzi, że „nieprawdą” jest, że naczelnym redaktorem „Głosu Obywatela” jest kierownik oddziału PAT-a w Białymstoku, natomiast prawdą jest, że redaktor naczelny „Głosu Obywatela” nie jest kierownikiem pododdziału PAT-a w Białymstoku...”

Pozwólmy sobie tę część sprostowania uzupełnić gwoi bezwzględnej ścisłości, jak następuje:

... a niezaprzeczalną prawdą jest, że redaktor odpowiedzialny „Głosu Obywatela” jest kierownikiem pododdziału PAT-a w Białymstoku...

Również jedynie dla ścisłości zaznaczamy, że redaktor odpowiedzialny „Głosu Obywatela” w Białymstoku nazywa się Antoni Faranowski, a kierownik pododdziału PAT-a w Białymstoku nazywa się (o, dziwo!) również Antoni Faranowski.

Obaj dygnitarze urzędują w jednej osobie w jednym lokalu przy ulicy Rynek Kościuszki Nr. 9. Nawet tego jednego lokalu widnieją dwa oddzielne szyldy, zresztą umieszczone w

Dwa kremy Elida

potrzebne są dla utrzymania świeżości i czystości cery. Na dzień krem Elida Co Godzina — chroni cerę od wiatru i ostrego powietrza. Wnika całkowicie w skórę i nadaje jej gładkość i świeżość. Na noc Coldcream Elida — oczyszcza i ożywia skórę, lecz opierzchnięcia.



DEPESZE Z KILKOMA ADRESAMI.

Ministerstwo poczt i telegrafów wprowadza w komunikacji telegraficznej ciekawą nowację, która będzie chętnie powitana przez klientów.

W myśl zarządzenia ministerstwa wszystkie urzędy telegraficzne mają obowiązek przyjmowania depesz, zaopatrzonych kilkoma adresami różnych osób, zamieszkanych w tej samej miejscowości. Za tego rodzaju telegramy będzie pobierana opłata

w wysokości 50 groszy za każdy dodatkowy adres.

Dzięki tej nowacji będzie można przesłać jedną i tę samą depeszę równocześnie do kilku osób, płacąc znacznie niższą opłatę 50 groszy od adresu.

Urząd telegraficzny w miejscu zamieszkania adresatów będzie sporządzał odpisy depesz i przysyłał je według poszczególnych adresów.

Nowy naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego.

Radca wojewódzki w Łodzi p. Syska został mianowany naczelnikiem Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku. W związku z tą nominacją dzienniki łódzkie piszą: „Awans ten powitała szerokie koła społeczeństwa łódzkiego z radością. W czasie swej służby w urzędzie wojewódzkim dał się p. Syska poznać jako urzędnik bardzo zdolny, taktowny i uczynny. Specjalnie

podkreślić należy niezłomną ideowość p. naczelnika Syski, który z raz obranej drogi nie zбочył nigdy dla osobistych celów i nie zawierał kompromisów z własnym sumieniem. Życzymy p. radcy dalszych sukcesów na trudnym, choć zaszczytnym stanowisku — dla dobra idei przez niego wyznawanej i dla dobra naszego Państwa”.



Ze zgromadzenia sędziów.

W dniu wczorajszym zgromadzenie sędziów ustaliło jako pierwszą kandydaturę na sędzię śledczego okręgowego dotychczasowego sędziego śledczego w Bielsku Podlaskim p.

Wójcickiego, a jako drugą kandydaturę p. T. Kuchtę, sędziego okręgowego śledczego w Bezdnie. Kandydatury te przedstawione zostaną sądowi apelacyjnemu w Warszawie.

„przyjacielskim” sąsiedztwie. Czy wewnątrz lokalu są dwa oddzielne krzesła dla każdego z tych teoretycznie odmiennych, ale fizycznie identycznych panów o tem niestety nie jesteśmy poinformowani. Ale informacjami w tym względzie może Panu Wojewodzie udzielić choćby Wydział Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego.

Własnoręczny podpis p. Antoniego Faranowskiego, kierownika pododdziału PAT-a w Białymstoku na blankiecie urzędowym tegoż pododdziału jest do obejrzenia w administracji naszego pisma (Legionowa 1) w godzinach urzędowych.

Podpis tegoż p. Antoniego Faranowskiego jako redaktora odpowiedzialnego „Głosu Obywatela” figuruje zgodnie z przepisami prasowymi (oczywiście!) na każdym egzemplarzu „Głosu Obywatela”.

A zatem niezaprzeczalną prawdą jest, że redaktor odpowiedzialny „Głosu Obyw.” jest kierownikiem pododdziału PAT-a w Białymstoku.

A propos tego pododdziału PAT-a: Sprostowanie zupełnie pomija milczenie zarzut, że „pododdział PAT-a w Białymstoku prowadzi akcję monopolizowania wiadomości urzędowych, nie wyłączając wiadomości policyjnych i sądowych”.

Ponieważ PAT jest instytucją rządową, Pan Wojewoda zaś reprezentuje Rząd na terenie naszego województwa, przeto słusznym byłoby aby w tej mierze ukazało się również choćby wyjaśnienie, jeśli nie sprostowanie urzędowe.

Opiekunowie „Głosu Obywatela”.

P. Wojewoda w swoim sprostowaniu twierdzi że: nikt z urzędników administracyjnych i policji nie był nigdy i nie jest używany do kolportowania „Głosu Obywatela” i wywierania nacisku w kierunku prenumeraty tego pisma.

Tymczasem „Głos” jest otaczany bardzo troskliwą opieką ze wszystkich stron.

Iluż dobrych uczynnych ma opiekunów.

Samorządy, zgodnie i posłusznie w tym względzie działają na polecenie wojewódzkiego wydziału samorządowego, policja, administracja i t. d. z samozaparcie spełniają tę szczytną misję.

Przedewszystkiem podkreślimy ten ciepły, serdeczny stosunek policji do „Głosu Obywatela”.

Wszystkie publiczne szkoły powszechne w Białymstoku posiadają już szkolne Kola L.O.P.P.

Przed tygodniem zostało założone szkolne Kolo L. O. P. P. nr. 23 w szkole powszechnej nr. 15 w Białymstoku.

Do zarządu zostały wybrane: Baranowska Zofia — prezeska, Kowalska Stanisława — wiceprezeska, Belachówna Rachela — sekretarka i Naumowiczówna Anna — skarbniczka.

Kolo liczy 107 członków. Opiekunką Kola jest p. Redkówna Stanisława — nauczycielka tejże szkoły.

W chwili obecnej już wszystkie publiczne szkoły powszechne w Białymstoku posiadają szkolne Kola L.O.P.P. Również wszystkie państwowe szkoły średnie mają zorganizowane

Oto „dokumencik”:

Komenda Policji Państwowej powiatu Białostockiego w Białymstoku

dnia 5 grudnia 1929 r. Nr. 10860. (Według rozdzielnika)

Prenumerata „Głosu Obywatela” W ślad za pismem Komendy Powiatowej z dnia 28.X b. r. Nr. 10860 zawiadamiam, że administracja „Głosu Obywatela” w zrozumieniu ciężkich warunków materialnych, w jakich znajdują się funkcjonariusze P. P. postanowiła obniżyć prenumeratę na „Głos Obywatela” ze zł. 4 na zł. 3 miesięcznie wraz z przesyłką dla wszystkich funkcjonariuszów P. P.

Powyższe należy podać do ogólnej wiadomości.

(zasada: polecenie P. Kom. Wojew. Nr. 16080 z dnia 3.XII.) Komendant Powiatowy

(—) Jackowski.

Otrzymują wszystkie urzędy P. P. w mieście i powiecie.

Wzruszającą współpracą Policji Państwowej z prasą i głęboką troską policji o rozwój prasy. Oczywiście nie wszelkiej prasy, bo np. „Dziennik Białostocki” nie otrzymuje zgodnie z poleceniem od kogo należy nawet zwykłych wiadomości policyjnych.

Co oznacza dla podwładnych funkcjonariuszów policji przytoczone powyższe polecenie, nie trzeba tłumaczyć. Wszystko odbywa się przytem legie artii: funkcjonariusze otrzymują tę „pocieszającą” wiadomość od swoich przełożonych w komisariatach, komisariaty otrzymują ją od p. Komendanta Powiatowego, p. Komendanta Powiatowego — jak wynika z powyższego pisma — otrzymał odpowiednie „polecenie” od p. Komendanta Wojewódzkiego, no a od kogo otrzymał „polecenie” p. Komendant Wojewódzki, tego nie wiemy... Możeby tak któryśkolwiek z naszych czytelników był domyslniejszym od nas i wytłumaczył tę zagadkę?

Należałoby może zacytować również bardzo ciekawe pismo Komendy Powiatowej Policji z dnia 28.X 1929 roku L. 10860, na które powołuje się przytoczony przez nas dokument. Nie chcemy jednak być zbyt niedyskretnymi. Zresztą nie piszemy teraz wyczerpującej historii współpracy Policji z „Głosem”.

O innych mimowolnych opiekunach „Głosu Obywatela” i o sławetnym „funduszu prasowym” napiszemy przytaczając różne „kawałki” urzędowe i inne dokumenty.

Nie chcemy jednak być zbyt niedyskretnymi. Zresztą nie piszemy teraz wyczerpującej historii współpracy Policji z „Głosem”.

O innych mimowolnych opiekunach „Głosu Obywatela” i o sławetnym „funduszu prasowym” napiszemy przytaczając różne „kawałki” urzędowe i inne dokumenty.

ZIMA

a z nią zdradliwy okres najróżnorodniejszych zaziębień i infekcyjnych chorób. Celem zabezpieczenia się przed tymi nieproszonymi gośćmi w pierwszym rzędzie trzeba się zaopatrzyć w najczulszy termometr „Kramera”, który w opinii lekarzy jest niezbędny, aby skierować od razu leczenie na odpowiednie tory.

Dr. L. K.

Zespół warszawski. Teatru Narodowego w Białymstoku.

W środę 19 b. m. odbędzie się w teatrze „Palace” tylko jeden gościnny występ zespołu Teatru Narodowego w Warszawie.

Znakomici artyści: Seweryna Bronisłówna, Maria Chaveau, Wiesław Gawlikowski, Mieczysław Myszkiewicz i inni wystąpią w czteroaktowej sztuce

Eugenjusz O'Neill'a p. t. „Anna Christie”.

XIII sklep „Zjednoczenia”.

Dziś o godz. 5 pp. odbędzie się poświęcenie sklepu nr. 13 „Zjednoczenia” przy ulicy Nopii w czteroaktowej sztuce

WINIAKI
LIKIERY

WINKELHAUSEN
ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE WINKELHAUSEN T.A. STAROGARD-POMORZE ZAŁ. 1846

RUMY
ARAKI

tysięcy emigrantów rosyjskich szuka gen. Kutiepowa

Legendarna „Biała dama” na czele pościgu



Zdjęcie przedstawia wielotysięczny tłum obywateli paryskich, którzy z powodu szczupłości sali „Związku uczonych” nie byli w stanie brać udziału w wiecu protestacyjnym, zwołanym przez pismo „La Liberté” w związku z domniemaną nową zbrodnią popełnioną przez Sowiety na osobie generała Kutiepowa.

Pozatem, co jest oficjalnie wiadomo o porwaniu gen. Kutiepowa i o poszukiwaniach policyjnych za jego sprawcami, kryją się rzeczy o wiele ciekawsze i barwniejsze, aniżeli raporty policyjne, ukazujące się w dziennikach.

I tak: emigranci rosyjscy w Paryżu przekonani są, że porwanie Kutiepowa jest właściwie dziełem „czerwonej hrabiny”, która właśnie w połowie stycznia pojawiła się we Francji, jakgdyby tylko w celu wykonania tego planu.

„Czerwona hrabina”, albo też „hrabina Aleksandra” ma być rzekomo pewną węgierską arystokratką, która w roku 1919 przytoczyła się

do bolszewików i odtąd działa na ich korzyść na międzynarodowym gruncie.

Przeciw niej, po stronie emigracji rosyjskiej, stoi druga kobieta: smukła, młoda Nina Polejewa-Bessenowa, którą emigranci pomie dzy sobą nazywają „Białą damą”.

Ona to jest duchem pościgu rosyjskiego za wrogami Kutiepowa. Policja pracuje metodycznie, ale po woli, więc „biała dama” objęła do wództwa nad zmobilizowaną armią przeszło 2 tysięcy emigrantów, która rozproszyła się po całej Francji i wszędzie następuje na pięty bolszewickim agentom i ich zwolennikom.

W tych dniach armia ta została

znakomicie powiększona. Mianowicie w kaplicy prawosławnej, w dzielnicy łacińskiej w Paryżu, odbyło się nabożeństwo żałobne za Kutiepowa, podczas którego 4 tysiące emigrantów rosyjskich przystąpiło do armii porwanego generała i złożyło uroczystą przysięgę, że go odnajdzie żywego albo martwego.

Szczegółowe wrażenie zrobiło składanie tej przysięgi przez byłych „czarnych huzarów”, którzy podczas nabożeństwa zaintonowali rosyjski prawosławny hymn żałobny.

Kiedy ostatnie tony hymnu żałobnego przebrzmiały, zwolennicy Kutiepowa, w długim pochodzie, przeciągnęli przed oświetlonym upiornie jego portretem, do którego zwróceni, wygłaszali tonem przysięgi słowa:

„Tyś naszym przewodnikiem, tyś naszym ojcem”.

Poza tą uroczystością i poza tą przysięgą, jak powiedzieliśmy, znajduje się postać „Białej damy”, jako organizatorki pościgu, a jeżeli domyślić co do „Czerwonej hrabiny” są prawdziwe, to sprawa Kutiepowa przedstawia się jako walka dwu kobiet.

Nareszcie trochę śniegu!



Rozkosze spóźnionej i małośnieżnej zimy

Amanullah kamienicznikiem

Badaje dom czynszowy w Rzymie

RZYM, 15.2. Były emir afganiński Amanullah mieszkający od czasu wygnania z ojczyzny w Rzymie postanowił za część swego majątku zbudować w okolicy dworca głównego w Rzymie wielką kamienicę czynszową.

Ponieważ z dniem 30 czerwca r. b. przestaje we Włoszech obowiązywać ustawa o ochronie lokatorów, Amanullah sądzi, że ułokowanie pieniędzy w kamienicy będzie daleko korzystniejsze, niż na rachunku bankowym.

Groteskowy pomysł Forda

LONDYN, 15.2. Donoszą z Nowego Jorku, że Henryk Ford mówił w wywiadzie dziennikarskim o widokach pokoju światowego i szans powodzenia londyńskiej konferencji rozbrojeniowej.

Oświadczył on, że jest gotów wykupić floty wojenne wszystkich państw i zniszczyć je, jeżeli by to położyło kres wojnom w przyszłości.

Istnieje tylko jedna droga do położenia kresu wojnie, a mianowicie wykazanie ludziom, ciągnącym zyski z wojny, że mogą w inny sposób jeszcze więcej użyć.

Nadkantor Nowego Jorku w Warszawie



Do Warszawy przybył w charakterze koncertanta nadkantor wielkiej synagogi w Nowym Jorku, Zanwel Kwartin.

Pierwsze kroki



Bardzo łatwy rebus dla osób, stawiających pierwsze kroki na tem polu.

Walkę z dyfterytem



groźnym wrogiem dzieci prowadzi magistrat Warszawy przy pomocy szczepionek ochronnych, których dokonano dotychczas przeszło 2.000.

Rodzice szczepią swe dzieci przeciw dyfterytowi.

Podróż rakietą na księżyc

Kilkadziesiąt kandydatów na „lunatyków”

BERLIN, 15.2. Profesor Oberth, który obecnie przebywa w Siedmiogrodzie, oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, iż niedoprowadzony do skutku eksperyment wystrzelenia rakiety wagi 120 funtów i długości 15 metrów z Ameryki zamierza urzeczywistnić w swojej ojczyźnie.

Przypuszcza on, iż rakietą przestrzeń z Siedmiogrodu do kontynentu amerykańskiego przebędzie w ciągu 30 minut.

Podróż na księżyc jest głównym przedmiotem jego studiów. Prof. Oberth twierdzi, iż dotychczas 87 osób, w tem 20 kobiet zgłosiło się u niego, chcąc odbyć podróż na księżyc.

„Lunatyki” będą musieli jednak uzbroić się w dużą cierpliwość, ponieważ zrealizowanie pomysłu Verne'a tkwi dopiero w powłokach. (My).

11 studentów ofiarą ciemnoty robotników

MEKSYK, 15.2. W stanie Queretaro 11 studentów dokonywało pomiarów topograficznych.

Wśród grupy robotników, pracujących w pobliżu dzieł studentów, gruchnęła nagle wieść, że są to wysłannicy misyjni pewnej sekty religijnej. Robotnicy rzucili się na dokonywujących pomiary. Nie pomogły żadne wyjaśnienia, 4 studentów zostało zabitych, reszta ciężko poraniona.

Tajemnicze samobójstwa w Sopotach

Jeszcze jedna ofiara jaskini gry

Czyżby Polak?

W Jaskini gry w Sopotach, podobnie jak w Monte Carlo, raz wraz niesłychanie zawziędzone ofiary hazardu ruletkowego tragicznie kończą porachunki z życiem.

Fakty takie jedynie rzadko przedostają się do wiadomości publicznej, władze policyjne bowiem w Sopotach są w takich razach wyjątkowo dyskretne, zarówno jak i sfer, zbliżone i utrzymujące się z kasynami, a więc nieomal całe miasto.

Trudno więc ustalić fakty, nazwiska i okoliczności w zamachach samobójczych.

Przed paru dniami około godz. 10 wieczorem znaleziono na końcu pomostu sopockiego przy kasynie gry — kapelus i łaskę.

Deski pomostu były okrwawione. Jak przypuszczają powszechnie, ślady te pozostawił samobójca, który wpiersz przeciął sobie żyły, a na stopnie skoczył do wody.

Nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o gościa kasyna gry, który po przegranej skończył z życiem w ten tragiczny sposób.

Na znalezionym kapeluszu znajduje się monogram H. Sch., wewnątrz zaś kapelusza — zakładka ze skrawka jakiejś polskiej gazety.

Czy ta ostatnia okoliczność nie wskazywałaby na to, że samobójcą był Polak?

Policja prowadzi dochodzenie, lecz dotąd bez wyniku.

Nowy docent Uniwersytetu Wileńskiego



ADAM CHEŁMONSKI b. poseł sejmowy, radca prawny warszawskiej Izby przemysłowo-handlowej, mianowany docentem prawa handlowego i wekslowego na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

STEFAN KIEDRZYŃSKI

MAŁPA DO ZABAWY

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE I-go ODCINKA

Dornilowicz, będąc od rana zdenerwowany, upadł na drzewny pomysł ułania się do wróżki, mieszkającej na Pradze. Właśnie wdrapując się po schodach do jej mieszkania.

Zatrzymał się dla zacerpnienia powietrza, które mimo wszystko uparcie i przemocą wciskało się w czarną i duszną wnękę schodów.

Nie zwlekając, pospiesznie ruchami białych rąk zapalił papierosa, pragnąc chociaż na chwilę uwolnić się od „wciskających” się w nos i usta wstrętnych zapachów kapusty i przypalonego tłuszczu. Poczem zapaloną zapałkę wyrzucił na podwórce i patrzył nieco mętnym i otepiłym wzrokiem przed siebie.

Był to jeden z tych dni wrzesniowych, których gorąco przeważa lipcowy upał. Kamienica

dyszała swędząc, zaduchiem kuchennym i wylęgami śmietnika. Z otwartych okien wylewały się swarłiwie rozmowy i kłótnie dyszantki kobiet. Na dnie tej czteropiętrowej kupy cegieł, z odłamanymi piastami skruszałego tynku, gromadka wrzaskliwych dzieci goniła chudego, białego kota, zmykającego co sił do okienka piwnicy.

Mimowolnie, wypuszczając z ust strumień dymu spojrzął wyżej, zagłębiając swój wzrok w niebieskawą przestrzeń ponad czarnym, blaszanym dachem przeciwległej oficyny. Tam było niebo bez chmurki o zgaszonym błękitcie, szare i mętne od oparów i dymów wielkiego miasta.

I właśnie teraz coś mu znów szepnęło do ucha, aby zawrócił z drogi i nie szedł dalej, jakby właśnie z tych sfer niebiańskich, których maleńki skrawek widział, niby baldachim zawieszony

ny nad komnami kamienic — szedł ten głos ostrzegawczy powtarzający słowa Marychny:

— Nie chodź do niej. Błagam cie Kaziu. Nie chodź tam!

Dornilowicz wyrzucił niedopałonego papierosa przez okno i cofnął się w głąb klatki schodowej, której każde pół piętra, złożone z dwudziestu pięciu stopni, łączyła długa balustradka, zawieszona nad schodami. Oparł się o nią plecami i czekał, oddychając ciężko.

Wahał się. Głos powtarzał bez przerwy:

— Nie chodź tam. Nie chodź tam. Nie chodź tam!

— Pójdę, właśnie, że pójdę — odpowiedział przekomrząc z coraz bardziej wzmagającą się wściekłością... Co za gwalt? Dlaczego mam nie iść? Do stu diabłów! Czego chcecie ode mnie?

Naraz wszystkie atakujące go myśli rozwiały się, jak plewy, rozpedzone przez wiatr, została jedna szeptająca w uchwycie, napęta mocno jak cięciwa łuku.

Usłyszał kobiecy głos, pytający o mieszkanie wróżki. Dornilowicz natychmiast przechylił się przez balustradę i patrzył w dół ciekawym, napętlonym

wzrokiem mężczyzny, dla którego kobieta jest całym światem. Po chwili ujrzał ją, jak szła, ocierając się bokiem o balustradę pierwszego piętra. Wchodziła na górę wolno i leniwie.

Była to figura przysadzista, okryta denkiem kapelusza w kształcie grzybka, z pod którego widział w skrócie wysuwający się młotowo grube i duże nogi obute w tanie, pospolite trzewiki.

Po chwili skreśliła, aby wejść na stopnie schodów, prowadzących na drugie piętro i Dornilowicz, jakgdyby w obawie, żeby go nie wyprzedziła u wróżki, rzucił się naprzód i kilkoma susami, przeskakując po dwa schody, znalazł się na trzecim piętrze. W jego ruchach było coś nienaturalnego i przykrego, jak w skokach małpy.

Zaczął ją natychmiast obserwować, przegięty przez poręcz balustrady, z taką samą, co przedtem uwagą i ciekawością, zsunawszy przytem swe czarne, gęste brwi, co nadawało jego twarzy wyraz groźny i jakby mściwy.

Kiedy przeszła swoje dwadzieścia pięć schodów i zaczęła mac

się na trzecie piętro, rzucił się znów z tą samą dzwinną i zastanawiającą ruchliwością, na wyższe piętro, skacząc po trzech schodach, zwinnie i prędko, aż zatrzymał się u wylotu małego korytarza, z którego już prowadzili drzwi do mieszkania kabalarki.

Wtedy zatrzymał się i patrzył ciekawie wzdłuż schodów z góry na dół, oczekując, kiedy pojawi się naprzeciw niego wstępując na ostatnie pół piętra.

Nie czekał długo. Dziewczyna, niedomyślając się nawet, jakie niezwykłej obserwacji jest przedmiotem, szła spokojnie wzdłuż balustrady i dopiero spojrzawszy w górę, przystanęła nagle z niepokojoną niespodziewaną obojętnością eleganckiego mężczyzny, który stojąc na końcu schodów, zdawał się na nią oczekiwać.

Ta chwila wystarczyła jednak, by Dornilowicz jednym rzutem oka, ocenił zarówno ją jak i jej garderobę, stwierdzając, że jest nad wszelki wyraz nędzną i ordynarną. Jej kapelusz był zniszczonym, bezkształtnym skrawkiem filcu, sukieneczka nie warta dziesięciu złotych, północzochy bawelna. (Zawłki kuniope)

za Żelazną Bramą za kilkanaście złotych.

To jednak, co najbardziej zdawało się go interesować, to białe, niciane rękawiczki, mocno przybrudzone, założone na ogromne łapska, z których jedna trzymała mocno ujętą, czarną, krótką parasolkę z duża, drewnianą rączką w kształcie kaczego łba.

Jednakże dopiero teraz, kiedy jego oczy spoczęły na tej drewnianej kul i doczeplonym plastikim dziobem i ozdoblonej wstępnymi i ozdobionymi paciorkami, Dornilowicz uczuł jakgdyby wstrząs przenikający go do głębi wstrętu.

Ta parasolka wydawała mu się wymysłem szatańskim, czemś tak niewypowiedzianie ohydliwym, w porównaniu z czem, nawet stojąc przed nim zalekniona i zmieszana dziewczyna traciła coś nie coś ze swej nieprawdopodobnej brzydoty.

Dornilowicz przyglądał się jej ze zdumieniem człowieka, który w muzeum osobliwości przypatrzył się potworkom i fenomenom natury. Nie mógł uwierzyć własnym oczom.

Była okropna.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wczorajsze nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej.**Uchwalenie wniosku Magistratu w sprawie pomocy dla bezrobotnych.**

Wczorajsze nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej zwołane zostało w wyniku konferencji, odbytej przez przedstawicieli naszego Samorządu z p. Wojewodą w kwestji bezrobocia.

Po otwarciu posiedzenia ławn. Flomenbaum zreferował kwestję kredytów na walkę z bezrobociem, odczytując m. in. pismo p. Wojewody z dnia 13 bm. P. Wojewoda zaznacza, że Rada Miejska, uchwalając w dniu 29 ub. m. kwotę zł. 25.000 na akcję opałową i zł. 20.000 - na akcję żywnościową dla bezrobotnych, nie wskazała pokrycia tej kwoty. Prezydent miasta podał jako źródło pokrycia sumę zł. 15.000, pozostającą w depozycie na pomoc w wypadkach żywiołowych, oraz nadwyżkę 15 proc. owego udziału miasta w państwowym podatku docho-

dowym. Wobec tego p. Wojewoda zgadza się na zatwierdzenie tej uchwały Rady Miejskiej z tym zastrzeżeniem, iż Rada Miejska zaakceptuje wskazane przez prezydenta miasta źródła pokrycia.

W wyniku konferencji z p. Wojewodą Magistrat wnosi aby Rada Miejska uchwaliła ponadto wystąpienie do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej o wyasygnowanie zł. 120.000, z której to sumy zł. 15.000 Magistrat zużytkuje na podwyższenie kwoty akcji zapomogowej do zł. 60.000, resztą zaś zł. 105.000 przeznaczona zostanie na roboty inwestycyjne, przy których znajdą zatrudnienie bezrobotni.

Po referacie rozwija się nągół niedługa dyskusja.

Radny Waks występuje przeciwko udzielaniu bezrobotnym zapomóg w postaci bonów ży-

wnościowych i domaga się wypłaty zasiłków w gotówce.

Wywołuje to ostrą replikę ze strony radnego Gercy, który zaznacza, że obecnie bezrobotni, otrzymujący zapomogi z Funduszu Bezrobocia, pozostawiają te pieniądze w knajpach, podczas gdy żony i dzieci robotników marzną w domu. Żony robotników skarżyły się radnemu Gercowi niejednokrotnie na takie postępowanie ich mężów. Wobec tego koniecznym jest wypłacanie zasiłków w postaci bonów aby zapobiec takim nadużyciom.

Ławnik Fomenbaum jest niezadowolony z tego wystąpienia r. Gercy i zapytuje go, czy pamięta, że przemysłowcy z kredytów rządowych, uzyskanych na kupno nowych maszyn, zakupili auta luksusowe dla siebie? (Głosy: „To też było kargodzielne!”)

Dziś o godzinie 13-ej...

— W sali posiedzeń Rady Miejskiej odbędzie się uroczyste otwarcie pierwszego kursu



instruktorów obrony przeciwgazowej I-ej kategorii. Podczas otwarcia wykład wstępny p. t. „Podstawy społecznej obrony przeciwgazowej” wygłosi profesor politechniki inż. Wojnicz-Sianożęcki.

— W teatrze „Palace” — uroczysty poranek morski, zorganizowany przez Z.O.K.Z.

Unieruchomienie fabryki pluszu.

Wczoraj unieruchomiona już została fabryka pluszu Eugenjusza Beckera. Bez pracy pozostało 258 robotników, z czego 86 kobiet.

W dniu 22 bm. zostanie unieruchomiona również wykończalnia tej fabryki, zatrudniająca 85 robotników, z czego 53 kobiety.

Na budowę kościoła św. Rocha.

Znany literat p. Sławoj (Paranik) wygłosi w niedzielę 16 bm. o godz. 18-ej w teatrze „Palace” rewelacyjny odczyt o pięknie sztuki i architektury. Wyjątkowa forma literacka o-

raz subtelność treści i szlachetny cel — dochód z odczytu przeznaczony jest na budowę kościoła św. Rocha — ściągając niewątpliwie szerokie zastępy publiczności.

Wszystkim życzliwym, którzy oddali ostatnią posługę, ukochanej Siostrze naszej

4. p. ADELI BILIŃSKIEJ

a w szczególności najczulszemu Ks. Dziekanowi za bezinteresowną pomoc w urządzeniu pogrzebu i najczulszemu Ks. Kanonikowi oraz członkowi Duchowieństwa, Paniom Miłosierdzia i Bractwu składają serdecznie „Bóg zapłać”.

Siostry Miłosierdzia Demu św. Marcina.

APOLLO

O 11,15, 3²⁰

Po cenach

od 60 gr.

dla dzieci i doros.

Tysiące niezwykłych przygód na okręcie i w zbroiszowych Chinach

Niebywała superkomedia p. t.

AWANTURY CHIŃSKIE

W roli głównej

KAROL DANE

ŚLIM z wielkiej parady

POWĄDZO

PANI DAVIDSON

SZOBEREM

Arcybawna lara w 2 aktach

APOLLO **DZIŚ PREMIERA** — Początek o g. 5, 6⁴⁵, 8³⁰, 10²⁰ w.

Potężny dramat obyczajowy „FOX'A”

CZARNA DAMA

Dramat dziewcząt pohańbionych i rzuconych na dno nędzy

W roli głównej urodziwa tragiczka

nowa gwiazda FOXA

LIA TORA

NAD PROGRAM

Cały zespół teatru warszawskiego „QUI PRO QUO”

NA CZELE Z

H. ORDONÓWNA **F. JAROSY**

M. ZIMIŃSKA **K. KRUKOWSKI**

S. GÓRSKA **S. LAWIŃSKI**

W roli JEDNA NOC w „QUI PRO QUO” p. t.

Ceny miejsc od 1 złotego

Jaja wylegowe

zleoneńdzek kuropatwianych

ustalonego typu i niesności należy już zamawiać w wydziale hodowlanym Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Białymostku, ul. Warszawska Nr. 9.

DO WYNAJĘCIA

mieszkania

1, 2 i 3 pokojowe z kuchnią przy ul. Łukowej Nr. 3.

Dowiedzieć się u S. Tartackiego Rynek-Kościuszki 9.

Nadzieję zwłaznu znikającej zimy, przez wiatry, prochy i wilgoć roznoszony

KATAR nosa, krtani i chrypki

Pamiętajcie! że znany powszechnie

PINOMETHYL stosowany przy katarze nosa, krtani i chrypie, chroni i usuwa następstwa tegoż.

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Reprezentacja: Inż. L. Zipper, Pr. Farm. A. Rudnicki i S-ka.

Warszawa, Leszno 31. Tel. 515-55

Cena zł. 1,75. Cena zł. 1,75.

Ofiary Kwasu moczowego

Podagra

Otyłość

Reumatyzm

Arterio-

Scleroza

Zatruty Kwasem moczowym, torturowany bólami, może być uratowany tylko przez

URODONAL

Ponieważ URODONAL

rospuszcza Kwas moczowy

Generalna Reprezentacja: Warszawa, Fredry 4

Prawdziwy URODONAL tylko z polską i francuską etykietą Zadać w aptekach i składach aptecznych

POTĘŻNE ARCYDZIEŁO

o niezwykłej sile intrygi kobiety.

O STAREJ PRAWDZIE

że najsilniejszy mężczyzna ulega słabej, lecz pięknej kobiecie

O ODWIECZNEJ PRAWDZIE

że światem rządzi kobieta

JUDYTA I HOLOFERNES



2 EPOKI biblijna i współczesna

wkrótce w kinie „MODERN”

??? RYWAŁ WŁASNEGO SYNA ???

NATURALIS

FARBA DO WŁOSÓW

od pół wieku w użyciu

Momentalnie farbuje na wszystkie odcienie.

Siwym włosom przywraca pierwotny kolor.

Sposób użycia w każdym pudełku.

Do nabycia wszędzie.

SKŁADY NASION

L. JASIŃSKIEGO

Łódź, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56

Łęczyska, ul. Poznańska 30, tel. 125.

Prowadzone od 1870 roku

polecają

NASIONA pierwszej jakości: rolnicze, traw, drzew, warzywne, kwiatów, oraz nasiona i przyrządy ogrodniczo-paszelnicze, przytem nawozy, preparaty i środki chemiczne dla celów ogrodniczych.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Wspólni agenci: L. Jasiński i s-ka, ul. Żelazna 10, Łódź. Przy sprzedaży obli gacy państwowych na raty. Placemy najwyższą prowizję. Zdolnym stała gazę, patent, kosa, podróży. Początku cych pouczający. Zgłoszenia: Bank Ludowy Stanisławów.

„MODERN” **Dziś o godzinie 5³⁰, 8 i 10³⁰ w.**

Najnowszy i najlepszy **POLSKI FILM**

według nieśmiertelnej powieści

Stefana ŻEROMSKIEGO

URODA ŻYCIA

Dramat miłosny córki rosyjskiego generała i polskiego oficera

ADAM BRODZISZ **NORA NEY** **Bogusław SAMBORSKI**

jako PIOTR-ROZLUCKI w roli TATJANY jako generał POLENOW

Jest to potężny film o miłości i poświęceniu — film na tle walk wolnościowych o wyzwolenie z carskiego jarzma

Dziś od godz. 11—3 popoł. **Ceny od 60 gr.**

Porywający dramat sensacyjny

ZŁOTO KALIFORNJI

W roli głównej słynny aktor

KEN MAYNARD

oraz jego biały tresowany koń **TARZAN**

NAD PROGRAM — **WESOLA KOMEDJA** w 2-ach aktach

Wkrótce w „Apollo”

SEN O MIŁOŚCI

napiętniejszy film świata

HEMOROIDY

STAN ZAPALNY

KRWAWIENIE

WZDĘNIENIE

UŻYWA

HEMORIN

KŁAWIE

Ogłoszenia drobne

Tysiące

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjnie, prof. Sekulowicz, Warszawa, Żółtawy 42-b Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji pisaną na maszynach towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. Zadzajcie prospektów.

Jeżeli jesteś chory!

na migrenę, bóle głowy, katar żołądka, katar krtani, obstrukcję, hemoroidy, krwotoki, reumatyzm, ischias, kaszel, bóle krzyża, uszy, oczy, nerwy, bezsenność, brak apetytu, malarię, febrę, influencję, serce, nerki, watroby, kamienie żółciowe, bóle zębów a także choroby kobiece, dziecięce i wszelkie inne i zwróć się do Rudzińskiego, to natychmiast bez lekarstw pozabawisz się bólem i cierpieniem. Hipolit Rudziński. Przeprowadził się z Hotelu „Wiktoria” na ul. Fabryczną 5 m. 3. I piętro-front przyjmuję w godz. od 9—12 i od 3—6.

Praktykantha o-

brzmniejsza z pracą mierzczą poszukuje odpowiedniego zajęcia na go dziny popołudniowe, względnie na dom. Łaskawe oferty do Administracji „Dziennik” znb „Pracowita”.

Współnika (6.000 zł.) przyjmie: dobrze prosperujące interes. Wspólnik zarobi około 400 zł. miesięcznie. Adres w Administracji „Dziennika”.

Wygrać można 40.000 dolarów i 200.000 zł. w złocie wpłacając zł. 12 -na dolarówkę, względnie premjówkę. Najładniejsze oferty wysłał na żądanie w Poznaniu Bank Spółdzielczy Władciele Nieruchomości ul. Piaskary 1.

Zgubiono kartę z zwoleńską wyd. przez 2 pułk Strzelców Kosnych w Hrubieszowie na imię Józefa, z Paździelnego, Gawrylowicza, roczn. 1901 zam. Młynowa 68 w Białymostku.

Zgubiono rekwizit 8-kę zamazową męską koloru szarego. Proszę odnieść ul. Sienkiewicza 63 m. 12 za nagrodę.

Zgubiono 2 wk-

ale in blanco po 500 zł. każdy, podpisane przez Romualda Cirkę, zam. Dute Dobryniowa, gm. Ostrubki.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięczna z dostarczeniem do domu — Zł. 5, — zamiejscowa wraz z przesyłką — Zł. 5 gr. 50, — zagraniczna — Zł. 9.

CENY OGŁOSZEŃ: za więcej milimetrów — szerokość szpalty redakc. w tygodniu na 4 stronie — 70 groszy, wycieczna połowa szpalty redakc. — 25 gr., drobne za wyraz 20 gr. Układ ogłoszeń 12-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Prawic. wszelkie komunikaty instytucji prywat. i społcz. w kronice podlegają opłacie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **MARIA LUBKIEWICZOWA**. **Punkty Zakładu Graficznego „Dziennik Białostocki”, Legionowa 1, Tel. Nr. 11 (dodatkowy)**